

Dodatek wydawany i finansowany przez Urząd Miasta Tychy

TwojeMiasto

ADRES REDAKCJI:
al. Niepodległości 49,
tel. 32 776 39 16, faks 32 776 39 48
e-mail: redakcja@umtychy.pl

Nowy dom i nowe życie

JESTEŚMY TU TROCHĘ PONAD MIESIĄC, A JUŻ CZUJEMY SIĘ JAK W DOMU. ZOSTALIŚMY BARDZO CIEPŁO I SERDECZNIE PRZYJĘCI. ZA TO BARDZO WSZYSTKIM DZIĘKUJEMY – MÓWIĄ ANDŻELIKA I SIERGIEJ.

Zgodnie podkreślają, że tutaj – w Tychach – odzyskali spokój, nadzieję i wiarę w lepsze jutro. Ostatni rok nie był dla nich łatwy. Poznali koszmar i okrucieństwo wojny. Jak mówią, to co teraz dzieje się w ich rodzinnym Donbasie, to prawdziwe piekło.

Szybka decyzja o ewakuacji

Małżonkowie Andżelika i Siergiej Michailiszyn w styczniu zostali ewakuowani z ogarniętego wojną Donbasu. Gdy tylko rząd RP podjął decyzję o ewakuacji osób polskiego pochodzenia, nie zastanawiali się ani minuty. – Nie było nad czym. Oczywiście ciężko nam było opuścić rodzinne strony i wyjechać do innego kraju, ale wojna to okropieństwo. Praktycznie mieliśmy kilka dni na załatwienie formalności i spakowanie najważniejszych rzeczy – wspomina Siergiej.

Wszyscy ewakuowani z Donbasu najpierw autokarami byli przewożeni do Charkowa. Tam w ciągu kilku dni musieli załatwić wszystkie potrzebne do wyjazdu dokumenty. – Następnie wojskowymi samolotami zostaliśmy



Zaprosiliśmy panią Andżelikę i pana Siergieja na pierwszy spacer do Paprocana. Spodobał im się teren ośrodka i zapewniali, że będą tam chętnie wracać.

przetransportowani do Malborka, a stamtąd do małej miejscowości pod Olsztynem. Tam czekaliśmy na dalszy rozwój wydarzeń, czyli na wytyczne w jakim mieście możemy zamieszkać – opowiada Siergiej.

Koszmar wojny

Jak przyznają, tego co widzieli tam, w Donbasie, nie da się opisać słowami. To trzeba przeżyć. A tego nie życzą nikomu. – Macie szczęście. W Polsce jest spokój i trzeba to doceniać – twierdzą

małżonkowie. O samej wojnie nie chcą mówić zbyt wiele. To, czego doświadczyli, nazywają krótko: koszmar. Na potwierdzenie tego, pani Andżelika pokazuje zdjęcie ich domu na Ukrainie. A raczej tego, co z niego zostało.

Na fotografii widać blok zniszczony od ostrzałów. W oknach nie ma szyb. – Jeden z naszych sąsiadów został zastrzelony, gdy wyglądał przez okno swojego mieszkania. Zginął na oczach swoich najbliższych, żony i dzieci. To było straszne – mówi Andżeli-

ka. – W naszym bloku mieszkało 36 rodzin. Teraz zostało tylko 5. Reszta wyjechała – dodaje.

Szansa na spokój

Na pytanie o to, jak im się mieszka w Tychach, odpowiadają ze wzruszeniem: – Tychy to nasza szansa na nowe, spokojne, normalne życie. Jesteśmy bardzo wdzięczni Urzędowi Miasta i panu prezydentowi za wszelką okazaną nam pomoc. Przede wszystkim za zaproszenie do Tychów. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele otrzymaliśmy i bardzo to doceniamy – podkreślają. – Dziękujemy również pracownikom socjalnym z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Tychach za pomoc i życzliwość.

Małżonkowie zgodnie przyznają, że w naszym mieście mieszka im się bardzo dobrze. – Mamy kontakt z innymi rodzinami, które zostały ewakuowane z Donbasu i teraz mieszkają w innych polskich miastach. Wiemy, że nigdzie nie dostali tak wiele, jak my tutaj. Dlatego tym bardziej jesteśmy wdzięczni za to, co mamy – przyznaje Siergiej.

Małżonkowie dostali dwupokojowe mieszkanie o powierzchni ponad 50 m². – Urząd Miasta sfinansował nam również meble i wyposażenie. Inni ewakuowani nie mieli tyle szczęścia. Dostali lokale mieszkalne, a resztę, czyli meble i inne potrzebne sprzęty, muszą sami kupić. A to trudne,

bo my przecież tutaj zaczynamy wszystko od nowa. Cały dotychczasowy dorobek życia zostawiliśmy w Donbasie. Pozwolono nam zabrać tylko najważniejsze rzeczy – opowiada Siergiej.

Warto wspomnieć, że dużą pomocą obdarzyła małżonków firma Społem Domy Handlowe Sp. z o.o. z Tychów. Sponsor zaopatrzył rodzinę w środki czystości i artykuły chemii gospodarczej oraz żywność. W zakupach spożywczych znalazły się m.in. pieczywo, nabiał, wędliny, konserwy, dania gotowe, makarony, ryż, kasza, mąka, przyprawy, kawa i herbata.

Nowe, własne M

Państwo Michailiszyn obecnie każdą wolną chwilę poświęcają na urządzenie swojego nowego domu. – Mamy już meble w pokojach, ale brakuje jeszcze wykończenia. Chcemy kupić jakieś obrazy na ściany, kwiaty, dywan. Tak żeby było tu przytulnie. Na umeblowanie czekają jeszcze kuchnia i przedpokój. Szafki kuchenne mamy już zamówione. Powinny być gotowe lada dzień – cieszy się pani Andżelika.

Ważnym członkiem rodziny jest również kot, którego małżonkowie w lipcu przywieźli z Ukrainy. – W Charkowie mieszka i studiuje nasz syn. Ale tam na szczęście jest bezpiecznie, nie ma zagrożenia wojną. Pojechali-

śmy tam głównie po to, żeby się z nim spotkać – wyjaśniają.

Synowi Andżeliki i Siergieja do ukończenia studiów licencjackich został jeszcze rok. Magisterkę planuje robić już w Polsce. Taka decyzja bardzo cieszy rodziców, bo wtedy cała rodzina wreszcie będzie w komplecie.

Dobra praca

Pan Siergiej pracuje jako elektryk w tyskiej firmie Voltar System. – Kiedyś pracowałem w tym zawodzie. Teraz miałem okazję wrócić do dawnego zajęcia i okazało się, że dużo nie zapomniałem – mówi. – Korzystając z okazji chciałbym podziękować mojemu pracodawcy. To dobry i miły człowiek – dodaje.

Pani Andżelika na razie nie pracuje. – Niedawno miałam złamaną nogę. Okazało się to na tyle skomplikowane, że miałam w nodze trzy śruby. Teraz jestem w trakcie rehabilitacji – wyjaśnia. – Z wykształcenia jestem kucharką i masażystką. Więc po zakończonym leczeniu będę próbować znaleźć pracę w którymś z tych zawodów.

Poznanie miasta

Na razie nie mieli wiele okazji na spacerowanie i poznanie miasta. Każdą wolną chwilę wykorzystują na urządzenie mieszkania. Ale jak się z tym uporają, planują dokładnie poznać Tychy. Bo jak podkreślają, nie lubią siedzieć w domu. Oboje lubią spacerować i jeździć na rowerach.

– Na chwilę obecną możemy już powiedzieć, że z pewnością wybierzemy się na mecz piłki nożnej. Chcemy zobaczyć ten nowy stadion. Z zewnątrz wygląda pięknie, jesteśmy ciekawi jak jest w środku – mówią.

Kurs języka polskiego

Już na początku naszego spotkania moją uwagę zwraca dobre opanowanie języka polskiego. Małżonkowie Michailiszyn są w naszym kraju od stycznia. A już teraz bardzo sprawnie posługują się naszym ojczystym językiem.

– Jak przyjechaliśmy, to nie umieliśmy powiedzieć po polsku nic. Ukończyliśmy intensywny kurs językowy, który oczywiście bardzo się przydał. Ale najlepszą okazała się praktyka. Najwięcej uczymy się mówiąc codziennie po polsku. Nie mamy już problemu z porozumiewaniem się w sklepie czy w urzędach – przyznaje z uśmiechem Siergiej.

EWA STRZODA



Podczas spaceru małżonkowie przyznali, że jeszcze nigdy nie widzieli wodnego placu zabaw. Zrobił na nich duże wrażenie. – To takie proste rozwiązanie, a ile dzieci mają z tego frajdy – mówili.



Lato

TYCHY ✓ DOBRE MIEJSCE
na wakacje

w mieście

www.wakacje2015.umtychy.pl